



# STAŃCZYK

## Humor i satyra.

Adres wydawnictwa

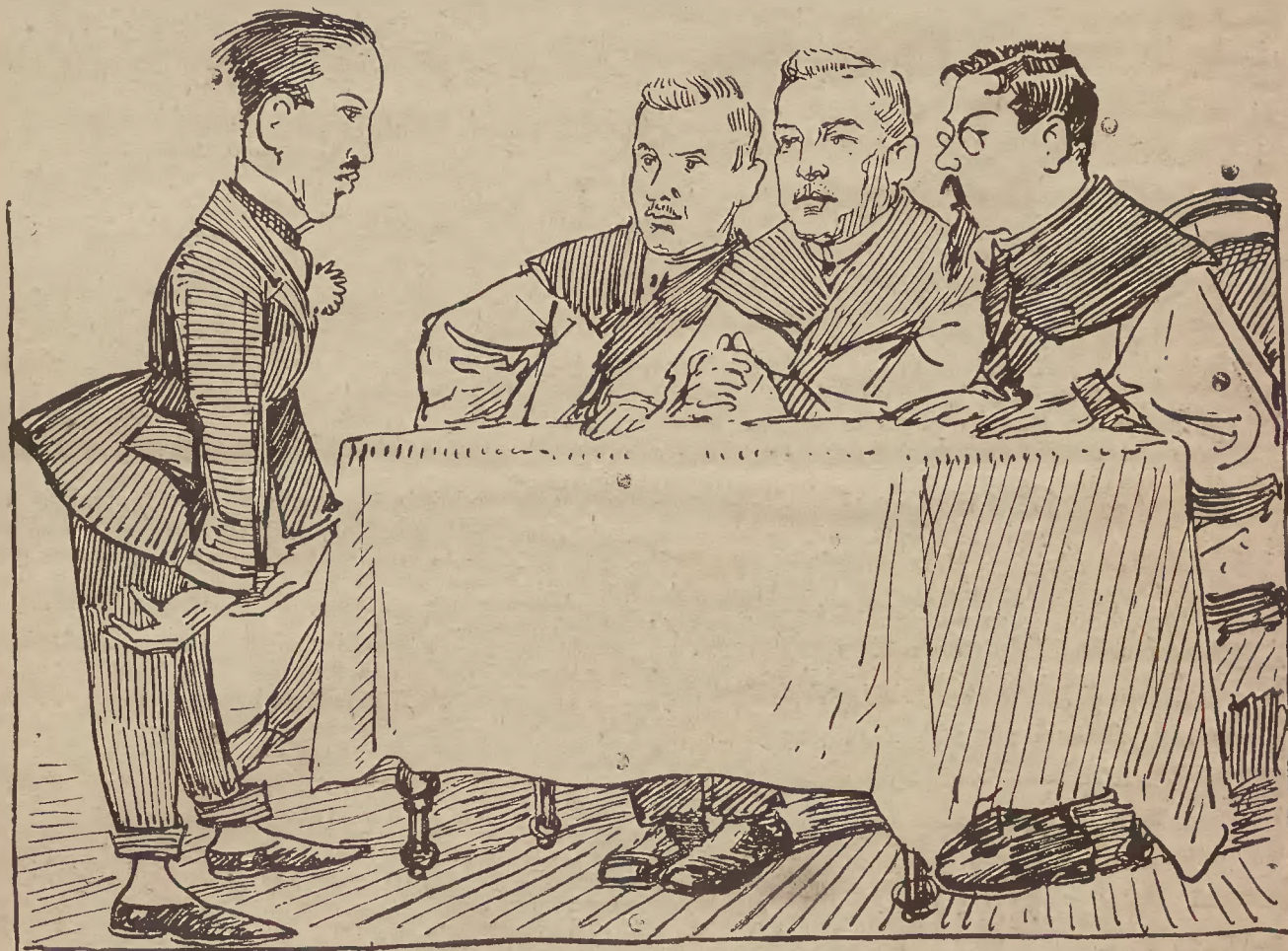
Wład. Babuchowski, Kraków, Rynek gł. A. B. Nr. 39 III p.

Konto P. K. O. No. 151496

Konto P. K. O. 151496

Wychodzi 10, 20, i 30 każdego miesiąca.

Na egzaminie z geografii politycznej.



**Egzaminator Skrzyński.** A teraz niech pan nam powie coś o Kłajpedzie i Galicji Wschodniej...  
**Korfanty i Seyda.** Tylko jasno, bez ozdób stylowych.

**Skrzyński.** Kłajpeda... Kłajpeda... jestto miasto sportowe... chciałem powiedzieć portowe. Zajął je Budrys, co to miał trzech synów, takich jak sam Litwinów... Jak go z tamąd wypędzą to dobrze, a jak nie to nie... A co do Galicji Wschodniej, to przejeżdżałem teraz przez nią wracając z Rumunii ale nie na to powiedzieć nie mogę bo cały szereg zdarzeń może się kształtować i rozwijać w różnym kierunku, a my stoimy z zaciśniętymi zębami...



**DROBNE  
OGŁOSZENIA.**

**S**ymczakowski  
i Ska  
Fabryka WÓDEK  
pol-kich i likierów  
KRAKÓW XIX|13.

**K**ino „WANDA“  
CO TYDZIEŃ  
NOWY Program  
KRAKÓW,  
ul. św. Gertrudy 5

**S**zkola TAŃCÓW  
J. J. Nowotarski  
KRAKÓW  
ul. Bonerowska 14 part.  
przyjmuje wpisy 6-3  
Towarzystwo dehorowe



**JÓZEF  
PALONEK**

**POLECA:**  
obuwie damskie, męskie i  
dziecięce w wielkim wyborze.  
— Ceny umiarkowane. —  
**KRAKÓW  
zwierzyniecka 5.**

**MAGAZYN  
OBUWIA**



# Od wydawnictwa.

**P. T. Prenumeratorów upraszamy o  
odnowienie prenumeraty za luty.**

**P. T. Agencje zechcą wyrównać za-  
ległości za czas ubiegły w dniach naj-  
bliższych z powodu olbrzymiego podnie-  
sienia kosztów druku i papieru podwyż-  
sza się obecnie cenę pojedynczego eg-  
zemplarza na 600 Mk., zaś prenumeratę  
w Krakowie i na prowincji wraz z prze-  
syłką pocztową miesięczną 1650 Mkp.**

**Zawiadamiamy, że udzielone upo-  
ważnienie do inkasowania p. Józefowi Węgrzy-  
nowi zostało cofnięte, wszelkie zatem  
wpłacone mu oddat należyłości na rachun-  
ek Wydawnictwa nie będą uznane.**

**Adres redakcji i administracji: Wła-  
dysław Babuchowski Kraków, Rynek gł.  
A. B. Nr. 39 III. p.**

## Wicek Socjalik.



A no zanim ten psiokrew, lumer Stańczy-  
ka wylizie, będzie naród obchodzący urodziny  
pana Kopernika. Nie wiem psiokrew doku-  
mentnie czy to był ten co psiokrew wynalazł  
Amerykę, czy ten co odkrył telefon, bo u Sia-  
psi i tak i tak pedają, a szmaty grypsają ino:  
„nasz wielki Kopernik”, nie psiokrew nie-  
objaśniający bez co wielki. Ale mnie się wi-  
dzi co on nie musiał być bardzo wielki, kiedy  
jego urodziny obchodzą ino we Warsiawie,  
a w Krakowie nie. Dło Warsiawy to on ta  
może i jezd wielki, jako że we Warsiawie,  
jak grypsa Kuryjerek Dąbrowski, som same  
żgace i matolki, a uczonych na likarstwo nie

najdzie — ale w Krakowie. gdzie psiokrew  
uczonych jezd całe zatrzesinie, bele kto ni-  
komu jemponować nie będzie. Krakowskie  
uczonki som sie psiokrew szantujące

Ferdek o Koperniku tele wi psiokrew co  
jo, ale jeszcze i to, co był na luniwersytet  
krakowski chodzący i bez to peda, co Kra-  
ków sie zbajał urodzin jego nie obchodzący.  
Ale to austriackie gadanie. Na luniwersytet  
chodziło pewnikiem z jaki milion chłopca (bo  
już 500 lat jezd stojący) to gdyby kuźdygo  
urodziny obchodzić, byłoby milion obchodów.  
I jo tyż, był na luniwersytet psiokrew chodzą-  
cy. Roz kiedy go budował pan Ksinżarski,  
bom był wtedy murarzem i na sam dach be-  
łem chodzący, — a drugi roz tom poszedł  
na luniwersytet z Ignacym, kiedy to jakade-  
miki jakomś rebelję (nie pamintam o co) były  
robiące, a my z Ignacem wygarnęliśmy ze-  
lazną bramę i wtargnęliśmy psiokrew zwy-  
cisko do środka luniwersytetu. Ignac miał  
psiokrew mowę, a ja morowo hańbowałem.

Ten Kopernik, którygo tero urodziny  
obchodzą we Warsiawie, musi być pewni-  
kiem synem onygo Kopernika, którygo uro-  
dziny był Kraków obchodzący przed laty  
pięćdziesięciu. Ale tamten był psiokrew pew-  
nikiem psiokrew winkszy, jako pomnę co cały  
Kraków bez dwa dni był mu szanowanie skła-  
dający. I jakademja i luniwersytet i rada mi-  
jska okrutnie psiokrew uroczystościowały —  
były nabożystwa, posiedzynie, trzymano mo-  
wy, bandy psiokrew grały, spiwano, był tyja-  
ter, była illuminacja. Naród miał frajdę i ki-  
rzył okrutnie, w czem i jo był udział biorący.  
Pan Kopernik przyknajął do Krakowa i po-  
zuwał panu Matyce do portrytu, a pan Ga-  
domski kuł ci go w bronzie czy tyż odliwół  
w marmorze, bo dobrze nie pamintam...

Tak ci szanowano psiokrew urodziny  
starygo Kopernika, a urodziny młodygo puścił  
Kraków kaniem.

## Z chwili.

Mylną okazała się wiadomość jakoby dr.  
Twardowski był kandydatem na ministra  
spraw wewnętrznych.

Gdzieżby!

Wszakże Twardowski to jeden z naj-  
zdolniejszych naszych polityków, a przytem  
czy jako wyższy urzędnik w Wiedniu, czy  
jako minister austriacki, zawsze gorąco zaj-  
mował się sprawami polskimi i był prawdzi-  
wym patriotą.

Ba! Twardowski nie chciał nigdy słuchać  
p. Witosa i iść na rękę jego interesom.

Dla takich niema miejsca w odrodzonej  
Polsce.

**Dom Towarowy**

**Fr. Wojas**

KRAKÓW, ul. Łobzowska 12-14

**ZAWSZE NA SKŁADZIE:**

I. DZIAŁ: Materje na ubrania, bielizna i t. p. — II. DZIAŁ: Przybory do szycia  
haftu i dla krawców, — III. DZIAŁ: Obuwie i wyroby trykotarskie. — IV. DZIAŁ:  
Przybory szkolne i do pisania. — V. DZIAŁ: Przybory gospodarskie — VI. DZIAŁ:  
Przybory szewskie, skóra na podeszwy i na wierzchy. — VII. DZIAŁ: Mydło do  
prania i toaletowe. — VIII. DZIAŁ: Przybory do palenia — IX. DZIAŁ: Wszelkie  
artykuły korzenne.

**Sprzedaj tylko hurtowna.**



W stanie zdrowia dra Seeligera, naczelnika monopolów państwowych, nastąpiło znaczne pogorszenie. Chory miewa co miesiąc napady gorączki, wśród których traci przytomność, bredzi o biljonach, tryljonach i wydaje dziwaczne rozporządzenia.

Tem, a niczem inoem, tłumaczy się nieustanne, szalone podwyższanie cen wyrobów tytoniowych.

Obecnie kilo tytoniu sułtańskiego kosztuje 100.000 marek, liche cygaro 500 marek, jeden papieros 80—100 m. a paczuszka zwiędłych liści z wiórami drzewnymi, czyli tak zwany tytoniem fajkowym, 600 marek.

Taka paczuszka kosztowała dawniej 4 centy.

Są ludzie, których może stać na „sułtański”, „Wawel” lub „egipskie”, ale fajkę palą zazwyczaj biedacy.

I tym biedakom każe się za tytoń do fajki płacić 18 000 miesięcznie, bo paczuszka zaledwie na dzień wystarczy.

A cóż na to rząd ubolewający wciąż przed sejmem nad wzrostem drożyzny? Cóż na to urzędy do zwalczania lichwy? Co na to p. Hartleb nadzwyczajny komisarz rządowy, powołany do ucięcia lba drożyznie.

Żal nam p. Seeligera! Taki jeszcze młody, tyle obiecujący, a tu straszna choroba obejmuje go swemi mackami, niszczącemi pędy zdrowego rozsądku.

Czyby nie wezwać psychiatrów? Może jeszcze nie zapóźno, może znaleźliby ratunek?

— 0 —

## Chuchem mit Kałę.<sup>1)</sup>

— Salcze! miłoszcy ty moja,  
Przez ciebie chodzę jak struty,  
Bo patrzysz na mnie tak krzywo,  
Jakby był spadek waluty.

Gdy chezałem wczoraj całować  
Skryte pod bluzką dwa pączki.

Tys gwałt wielki zrobiała

I w pisk dostałem z twej rączki.

— Moryc, ty nie wiesz jak sze ma  
Obchodzić z Kałę swą Chuchem,  
Za każdą grzeczność przed ślubem  
Powinien płacić rebuchem.

Za całus w buzię „Żegluga”

Daje, kto nie chce biec szwinia,

Za „pączki” Nafta przypada

Za większe łaski „Trzebinia”.

— O Salcze, każde twe słowo

Jakby funt szterling angielski...

Niech stracę — proszę o łaskę

Najwyższą — oto Cegielski.

<sup>1)</sup> narzeczony i narzeczona

<sup>1)</sup> dla zrozumienia tej miłosnej rozmowy, objaśniamy, że Żegluga ma kurs 1000 mkp. Nafta 8000, Trzebinia 25000 a Cegielski 125000

## Na reducie.

Jarząco napelnione sale, nabrzmiałe upojnymi dźwiękami „salome” i schimmy, w takt których podrygują nabrzmiałe nieco Salomeje i Szymki.

Dokoła loki, kwoki, sroki, loki, koki, bre-loki, brunetki, epruwetki, smokingi, smoczki, wymoczki, i polityczne skoczki.

Na skrzypicach chochoł gra.

Na basetli nędza lka!

Hu-ha!

— Wszystkie pary kon-tredansa!

— Pozwoli pani, panno Rózo do tańca?

— Z przyjemnością, panie Jakób! tylko proszę założyć rękawiczki.

Zbyteczne! ja i tak zaraz po tańcu umyję sobie ręce.

— Figura pierwsza!... *passez!*...

— Moryc, słyszałeś? — krzyknął *passer!*... widocznie mnie poznał... chodźmy dalej!...

Jak się masz, śliczniutka Markizo?

— Skąd wiesz, żeś *markiza*?

Bo bierzesz *marki* za..

Nie kończ...

— Ach! cóż za wspaniały, maseczko, masz dekolt!

— Prawda... do twarzy...

— Nie!... do kolan...

— Panowie! *Walczyk* idzie... to jest... tego... *walcyk* idzie!

— Uwaga na platerzy!

— A to co za żebraczka pod nogami się płacze?... Kto ją tu wpuścił?

— Jestem polska marka...

— Niech Pan Bóg opatrzy!

— Ledwo na nogach stoję!...

— Nie zawracać głowy!... idź pani do Dja...

— Pss!... panie! tu damy są!... nie wymawiaj pan brzydkiego słowa przy kobietach!

— Ależ ja jej chciałem powiedzieć, żeby sobie poszła do Dja... manda!

— *Sir*...

— Myli się pan! nie jestem *ser*, tylko poseł...

— *English spoken?*

— *Englisch* to jest z PPS... a ja z PSL.

W sali restauracyjnej.

— Panno Salciu! może mi pani podać swoje nóżki, to ja pani dam swój mózdzek.

**NA SEZON ZIMOWY**  
Zakiecy. — Jumpyr damskie, — Rękawiczki, — Pończochy, — Skarpetki, — Przybory do szycia — Wstążki, — Koronki — Taśmy, — Nici, — Jedwabie,

poleca po cenach  
bardzo  
przystępnych

**F. Ostaszewski & E. Mayer**  
Kraków, Rynek główny I. 5.

Koncesjonowane Przez Namiestnictwo

BIURO KUPNA I SPRZEDAŻY REALNOŚCI i t. d.

**DOM dla HANDLU i PRZEMYSŁU W. ROPSKIEGO**

**Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 22.**

Przeprowadza transakcje kupna i sprzedaży przedsiębiorstw, handli, fabryk, realności, wili, parcel, majątków ziemskich, lasów, dzierżaw i zamian Jeneralna Agencja przy pośrednictwie pożyczek pieniężnych, pochodzących z zakł. przemysł. i kredytowych sporządzania i tłumaczenia ogłoszeń i reklam. Przyjmuje wszelkie zgłoszenia do sprzedaży, kupna i przeprowadza takowe w krótkim czasie, bez żadnych kosztów, prócz umówionej prowizji.



Aluminiowe naczynia kuchenne

jak oto:

Garnki, Rondle, Patelnie, Saganki  
do gotowania wody, pokrywy i t. p.

poleca firma:

**A. Zaremba**

KRAKÓW, ul. Ś-go Marka 20.

— A jaki pan, panie Moryc, ma mózdek?  
— Cielęcy

— Aj, aj, przepraszam, że pani oblałam  
sosem dekolt.

— Nie, pan sze myli, pan mi nie oblał.

— To przepraszam za to, że się pomyli-  
łem i nie oblałem.

— Co to? mostek?

— Aha!

— Taki mały?

— A co byś pan chciał zaraz trzeci most  
na Wiśle.

— Aj, aj, panie Jakób, co pan robi?

— Ja chciałem pannę Różę pocałować.

— Ależ co znowu, przecie wszyscy pa-  
trzą.

— Zdaje się pani, nikt nie patrzy.

— A właśnie że się patrzy pan Izidor.

— No, jak tylko pan Izidor, to niech  
sze pani nie obawia, bo on niby patrzy na  
panią, ale widzi przed sobą śledzia na talerzu.

— Dlaczego?

— Bo jest zezowaty.

## Z aforyzmów.

Jedni chcą etyki ogólnoludzkiej, a dru-  
dzy ogólnojudzkiej.

Zydzisi są przeciwni, aby w Polsce wszyst-  
ko za-goić — oni chcą wszystko za-żydzić.

Dawniej za monarchji w Polsce był „król  
z narodem“, a teraz za Rzeczpospolitej jest  
Sruł z Naprzodem.

### Nieomylna prawda.

Jeden wałek a dwa wałki,  
To są razem trzy kawalki!  
Mojsie Icyk, dwóch Dawidów,  
To jest razem czterech żydów.  
*Jantek z Bugaja*

### Jeszcze dziesięć marek!

Jakiś pan wpada do apteki:  
— Na miłość Boga, panie aptekarzu, pan  
mi dał strychninę, zamiast chininy!  
Aptekarz: Do licha, zatem należy mi się  
od pana jeszcze pięćset marek.

### Głosy publiczne.

Kochany Stańczyku!  
Pozwól, że za twojem pośrednictwem  
poruszę dwie sprawy niby prywatne, a jednak  
mające charakter publiczny.

Pierwsza jest taka:

Pewien inspektor szkolny został przed  
dwoma laty zasuspendowany. Z jakich powo-  
dów. słusznie czy niesłusznie, w to nie wcho-  
dzą. Dość że od dwóch lat nie robi, a pen-  
sję pobiera. Albo winien, niech go więc mi-  
nister oddali. — albo nie winien, niech więc  
chleba za darmo nie zjada. Tyle rząd wciąż  
prawi o oszczędnościach, a sam wyrzuca pie-  
niądze za okno.

Sprawa druga:

Przed paru miesiącami ministerstwo pra-  
cy i opieki społecznej ogłosiło konkurs na  
trzy posady jakichś referentów. Jeden z moich  
znajomych, wysłał podanie z załącznikami.  
W tych dniach otrzymał odpowiedź, że poda-  
nie jego nie może być uwzględnione, ponie-  
waż „niema wakansu“.

Co to jest? Konkurs ogłoszony na trzy  
posady — a zgłaszającemu odpowiada się:  
niema wakansu.

Mnie się zdaje, że nie było... konkursu.  
Ogłoszono go dla formy, a posady z góry były  
przeznaczone dla protegowanych. Inaczej sobie  
tego wytłumaczyć nie można.

Możeby ministerstwo oświaty, do której  
należy i etyka, zwróciło uwagę ministerstwu  
pracy, że nie należy ludzi w błąd wprowa-  
dzać, narażać ich na pisanie podań, zbieranie  
papierów, stratę czasu i kosztu przesyłki —  
a nawzajem możeby ministerstwo pracy zwró-  
ciło uwagę ministerstwu oświaty, że urzędnik  
powinien pobierać pensję za to, że pracuje,  
a nie za to, że jest suspendowany.

Tak mi się przynajmniej „widzi“.

Ć. hr. Zan.

## Przekupka i Kmiotkowa.

Gdy z koszykiem jaj siedziała  
Agata przekupka stara,  
Koło niej też sprzedawała  
Jaja kmiotkowa Barbara.  
Barbara jaja cenila  
Na dwieście i trzysta marek —  
Agata zaś tańszą była, —  
Żądała sto od kucharek.  
Stojkowy, który to zobaczył —  
Bo ustawy studyował, —  
Do Agaty zaraz skoczył,  
Za lichwę ją aresztował,  
Bo tak każe mu ustawa —  
Bo na lichwy szła bezdroże —  
Bo tylko kmiotkowej prawa  
Zezwalają brać co może.  
Agata aresztowana.  
Ogromnie się zadziwiła,  
Że ustawa stosowana  
Sprzecznie co do osób była.  
Klucznik, człowiek uczuciowy  
Gdy Agata wciąż płakała

Zakłady przemysłowe i wydawnicze

**Ryngraf**  
S. KA AKCYJNA

Zakłady graficzne, Krupnicza 6.

wykonuję wszelkie roboty w zakresie litografji  
wchodzące jak akcje, etykiety i t. d. klisze  
drukarskie na cynku, mosiądzu i miedzi,  
sztance introligatorskie oraz wszelkie roboty  
galanteryjno-introligatorskie.



Pocieszał ją tymi słowy  
Ażeby nie rozpaczała:  
— Bo to widzi pani droga,  
Tak ustawa nakazuje —  
Kto niekontent ten do Boga  
Niech się żali, rekuruje —  
Bo niema sprawiedliwości  
Na tej ziemskiej wielkiej glebie —  
Sprawiedliwość tylko gości  
Za chmurami w górze, w niebie!  
Tam za kmotków brzydkie czyny,  
Bo ich tu nie można prażyć,  
Za lichwia skie brzydkie winy  
Każą djabłom w piekle smażyć. —

## List Kacpra Krupy

współpracownika „Stańczyka” z Lozanny.

### Wielebna Redakcjo!

Lozanna, w lutym 1923.

Zdawało się, że w Lozannie wszystko w porządku, że mogę wyjechać, bo ugoda przyjdzie do skutku. Tymczasem Turcy do ugody przystąpić nie chcą — tak jak Grecy się zbroją, w porcie smyrneńskim awantury z okrętami, Anglicy przysyłają wojenne okręta i zdaje się, że Turcy i Grecy znów za lby się pochwycają, a gdy do tego inne mocarstwa się włączają, będziemy mieć znów straszną wojnę europejską, a może nawet i światową. Wszystkiemu winien jest Izet basza, który pod żadnym warunkiem do ugody przystąpić nie chce. Wobec tego udałem się do niego i starałem się go nakłonić, by zaprzestał oponować i zgodził się na to, co delegaci mocarstw uchwalili. Izet basza, oznajmił mi, że swego stanowiska w tej sprawie zmienić nie może, bo gdyby się zgodził na warunki podane przez delegatów mocarstw europejskich, Turcja musiałaby zbankrutować, bo jej finanse znajdują się w opłakanym stanie.

Ja zwróciłem na to uwagę Jzeta baszy, że i my jesteśmy co do finansów w bardzo przykrem położeniu, ale zarządzenia naszego ministra finansów bezwzględnie do uregulowania naszych spraw finansowych się przyczynią. Oznajmiłem mu, że u nas ceny wszystkiego zostaną podwyższone, a mianowicie cen tytoniu, cygar, papierosów, poczty, kolei, telegrafów i t. d. ale co najważniejsze pietnaście a nawet dwadzieścia pięć procent urzędników zostanie oddalonych, co przyniesie kolosalne dochody i wkrótce deficytu nie będzie. To słysząc Izet basza, z radości podskoczył i powiedział: Na Mahometa! że też ja na taki pomysł nie wpadłem. Nie o pietnaście albo dwadzieścia pięć procent, ale o dziewiędziesiąt procent zredukuję liczbę urzędników. W mi-

nisterstwach nawet o dziewiędziesiąt dziewięć. Krupo, dzięki tobie Turcja będzie uratowana, ja propozycje pokojowe podpiszę i do wojny nie przyjdzie. Izet basza, natychmiast wydał polecenie do zredukowania sił urzędniczych i jest uzasadniona nadzieja, że dzięki naszemu ministrowi finansów i dzięki mnie Europa nie będzie znów terenem strasznej wojny.

Sługa.

Kacper Krupa.

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej

Nr. 19780.

## Po Karnawale.

Odkąd zniknąłeś jak sen jaki złoty,  
Rozpustny, iście polski karnawale,  
Odkąd umilkły bostony, foxtrotty,  
Z afisza zczeszły reduty i bale,  
Któż nie usycha z żalu i tęsknoty  
Z tych, co cię czekali ak zapamiętałe,  
Gdy im w takt wspomnień nogi jeszcze skaczą,  
Za tobą tęskniąc może i zapłaczą!...

Ach ten karnawał, psot nawał, win nawał  
Dobiegł nareszcie, nareszcie do końca...

Jestże kto taki, co się nie napawał  
Jego urokiem! niby blaskiem słońca?...

Będzie to sobie pytanie zadawał  
Niejeden jego z uporem obrońca;

Nie myśląc wszeczynać dysputy zawziętej  
Zapuszczę sondę, w zapustne odmetę.

O Matko Polko! Pomnisz Wieszcza słowa,

Gdy Cię strofował za Twojego syna?...

Dzisiaj Twe serce dumę w sobie chowa,

Gdy Ci Twój synek, powróciwszy z kina,

Choć w szkole z niego tam nie bardzo głowa,

Bandycki dramat streszczać, w mig zaczyna,

Lub Twa córeczka, nad swój wiek morowa

(Chociaż tam jeszcze majteczki swe złoci,

Już się tak bosko z chłopcami foxtroci...

Ha, widać, że to już taki duch czasu!

Za sto dni smutku, jeden dzień wesela...

Ten chyba, który nie łaknie Parnasu,

Karnawałowych uciech nie podziela:

I nie ma o co znów robić halasu,

Taniec tak słodko duszę rozaniela...

Więc cóż to szkodzi, gdy w on- czy twostepie

Panienska z chłopcem trochę się wyhepie!...

Jakżeż nie tańczyć, skoro wszysej tańczą,

Każdego wieku, stanu, rang, postaci,

Z werwą szaloną, mało, obłąkańczą,

Pseudo-, artysto-, pluto-, biuro-kracji...

Niańki w takt tanga niemowlęta niańczą...

Co, bieda, panie? Niech ją porwią kaci!

Dział pod kościołem, wyskawszy kimy,

Wybija taniec Wifa alias shimmy...

Raz! Raz dokoła! Jeszcze raz dokoła!

Epikureje! Sobkowie! Flistry

## WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUTOMOBILI

„CADILLAC”

Delro i Mich gen  
Ameryka

Automobile osobowe, ciężarowe, omnibesy, łodzie motorowe pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe, przybory automobilowe. Dla Kopalni nafty i węgla pasy wielbłądzie „GRIPOLY”, artykuły techniczne, drzewa Kopalniane.

„ESHAPE”

Sp. Handlowo-Przemysłowa

Telefon 3476.

w Krakowie, ul. Pijarska 4.

FILJE: Warszaw, Nowy Świat 50

telef. 281 53, Lwów, Sosnowiec,

Borysław, agencja Gdańsk.



En avant! Z życiem! Mus, mus, mus, mus woła!  
Tępo pojmujesz czy rozum masz bystry.  
W tan się puszczaają dziś nawet ministry.  
I dyplomaci, i dyplomatolki!...  
Aranżer wprzęga, jak chłop w pług swe wolki...

A wciąż na ustach waszych jest Ojczyzna...  
Co, marka nasza? Psa ona dziś warta!  
Ale na ustach wam stale drożyzna...  
Odmawiać sobie rozkoszy? Po czartha!  
Któż w sobie którejsz win swoich nie wyzna?  
Popielec... oto świątynia otwarta...  
Popiołem w skrusze środy popielcowej  
Posypcie... głowy — jeśli macie głowy.

Oktawian.

—o—

## Paskarz i Bandyta.

(Wcale nie bajka.)

Wędrując raz przez miasto w ciemności  
[spowite.

Paskarz napotkał Bandytę.  
Nie zląkł się ani na chwilę,  
Grzeczny, uśmiechnął się mile  
I dłoń wyciągnął do niego.  
Mówiąc: „Jak się masz kolego?”  
Bandyta rękę cofnął, wzrok zrobił surowy,  
Okiem przeszył Paskarza od stopy do głowy  
I rzekł: Paskarzu, jesteś nazbyt śmiałym  
[zuchem,

Za pan-brat świnia z pastuchem!  
Skąd to ci przyszło do tego,  
By mnie nazywać kolegą?  
— Jakto? — rzekł Paskarz. —  
To mi się podoba!  
Wszak żyję z rabunków oha,  
Jednaka przeto praca z fachów naszych  
[strawa.  
Zwać cię kolegą słuszne nadaje mi prawa.”  
Bandyta odparł, z kabzy dobywszy splu-  
[waka

— Jednaka, mówisz, praca?  
Zgoła niejednaka!  
Bo ja gdy wpadam gdzie skrycie,  
Narażam wolność i życie.  
Wśród niebezpieczeństw bez liku  
Odwagę muszę mieć, męstwo.  
A kończę życia męczeństwo  
W więzieniu, albo na stryku, —  
Gdy ty w paskarskim swym fachu  
Odzierasz codzien ludzi bezpiecznie bez  
[strachu

I we wściekłości cen zwyżki  
Wyprówasz żyły z ciała im i z brzucha  
[kiszki.

Wszystko zaś robisz bezkarnie.  
Niech cię flanela ogarnie!  
Wynoś się! Lecz mi pierwej oddaj trzosa  
[obfity,

A drugi raz kolegą nie śmiej zwać ban-  
[dyty,

Bo ci powiadam niekłamnie,  
Że to dyshonor jest dla mnie,  
Albowiem dziś ogólna opinia jest taka,  
Że niema od paskarza gorszego bydlaka!  
Więc..... Tu się do paskarza Bandyta  
[przysunął

I prosto w gębę mu pluwał.

—ooo—

## Z tygodnia.

### I. Ona jest inna...

Na reducie prasy poznałem pewną czarną maskę. Maską tą potem została zdjęta i wyjrzała z pod niej buzia młodziutka o ślicznych długorzęsych oczkach. pociągłym nieco nosku i aksamitnej cerze.

Buzia przyznała się, że jest mężatką (mąż był również na reducie) i już nad ranem podczas jakiegoś marzącego walca wyznała mi cicho i skromnie:

— Wie pan... ja nie jestem szczęśliwa... jestem inna niż wszystkie kobiety — czegoś mi w życiu brakuje. Nikomu się z tym nie zwierzam, bo i pocóż? Ale tak jest. Chciałabym panu tyle powiedzieć... Jutro o 6-ej męża nie będzie, niech pan przyjdzie do nas o tej porze...

Reduta wkrótce się skończyła, państwo X pojechali do domu, a ja długo jeszcze byłem na pół przytomny i czekałem... jutro, godziny 6-ej.

O piątej byłem już na stanowisku przed domem państwa X... Nie chcąc przyjść za wcześnie, długo krążyłem w okolicach tej bramy, która miała być dla mnie wrotami do raju, aż nagle...

Było to przed 6-tą. Ujrzałem przed sobą dobrze znaną kibić przytuloną do eleganckiego rotmistrzowskiego szynela. Oboje szli w tym co i ja kierunku.

Zadrzałem. przyspieszyłem kroku, aż wreszcie dosłyszałem jak znany mi głosik szeptał:

— ... nie jestem szczęśliwa; jestem inna niż wszystkie kobiety... czegoś mi w życiu brakuje... Nikomu się z tym nie zwierzam, bo i pocóż? Ale tak jest. Chciałabym panu tyle powiedzieć... Jutro o 6-tej męża mego nie będzie... niech pan przyjdzie do nas o tej porze...

Rotmistrz zdawał się odmawiać, a tymczasem głosik stawał się coraz bardziej proszący. Właśnie stanęli przed bramą, a pani X patrząc tklawie na swego towarzysza szeptała dalej:

— Rotmistrzu, rotmistrzu!... mistrzu!

Oczywiście nie poszedłem na górę.

T. Stach.

po kawiarniach, restauracjach i t. p. humorystyczne  
czasopismo „STAŃCZYK“.

„STAŃCZYK“ pogardza paszkwilem i pornografią  
i jako ściśle bezpartyjne nie krępuje się niczem  
w ocenie ludzi, stronnictw i faktów z życia politycz-  
nego i społecznego.

# ŻĄDAJCIE!!



**"SKAŁA"**

**Dom towarowy dla przemysłu  
rolniczego i technicznego  
w Krakowie, ul. Bracka 13.**

**Posiada na składzie:** Narzędzia dla wszystkich gałęzi. — Własna  
wytwórnia wyrobów metalowych, przyjmując wszelkie roboty blacharskie  
i galanteriję jak i roboty budowlane. — Oferty i cennik na żądanie.

**Pocztówki świąteczne i noworoczne — Kalendarze.  
blokowe (3 wielkości) tygodniowe i portfelowe — Wy-  
roby skórkowe — Albumy — Ramki — Teki na biurka.  
Skład papieru i galanterji**  
**Michał Stomiany.**  
Kraków, Sławkowska 24. —

### III. Duch czasu.

Od dłuższego już czasu w domu państwa Felicianostwa panowała ciężka atmosfera. Wszyscy czuli to dobrze, że zanosi się na ciężką awanturę.

Wreszcie dnia pewnego padł pierwszy grom znieuacka — a dalej już poczęły bić następne, wśród ulew i łez pani Felicianowej i panny Moli.

Oto, gdy panie coś z cicha mówiły o cenach maki, czy też kaszy, pan Felician zerwał się od stołu, jak oparzony, chwycił za talerz z zupą i rzucił nim o ziemię.

— Mój Boże! takiego talerza i za tysiąc marek teraz nie dostanie — jęknęła pani.

To „dolało” tylko oliwy do ognia. Pan Felician począł w pasji rzucać wszystkie talerze po kolei, wykrzykując przy każdym:

— Tysiąc! — dwa tysiące! trzy tysiące! — cztery tysiące!

Panna Mola spojrzała na matkę przerażonym wzrokiem, który mówił wyraźnie:

— Dostał obłąkania...

Pan Felician skończywszy z całą porcelaną, którą rozporządzał pod ręką, począł biegać szybkimi krokami po pokoju, wykrzykując mocno jeszcze podniecony:

— Dosyć, dosyć!... Dosyć mam tego!... We dnie i w nocy — w sklepie, w tramwaju, w kawiarni, w teatrze, wreszcie i w domu — wciąż to samo od sześciu lat! Wciąż ta sama śpiewka: „Pończochy zdrożały — masło kosztuje tyle i tyle — słonina znów idzie w górę — ten paskuje na mięsie”!... Do pioruna! Pluję na waszą makę i masło — gwizdę na pończochy i paskarzy!... Rozumiecie!... Nie chcę nie o tem więcej słyszeć!...

— Kiedy to są takie ludzkie rzeczy — próbowała tłumaczyć się pani Felicianowa — dzisiaj wszyscy o tem mówią...

— Pogardzam wszystkimi, rozumiesz, gardzę całym światem, który zagrzebał się po uszy w sprawach włóknisto-mięsno-świńsko-walutowych! To mówię ja, kupiec i przemysłowiec, obywatel królewskiego stołecznego miasta Krakowa.

Pan Felician biegł wciąż po pokoju, sapiąc i pomrukując. Nagle zatrzymał się, uderzył dłonią w czoło, brwi groźnie zsunięte powróciły na swoje miejsce i twarz przybrała wyraz niemal radosny.

Zbliżył się do córki i rzekł głosem spokojnym, ale stanowczym:

— Weź pióro i papier listowy i napisz zaraz serdeczny liścik do pana Dominika, którego przed rokiem nie chciałem za zięcia. Daj mu do zrozumienia w sposób sprytny, że już z mojej strony nie będzie żadnych przeszkód do oddania mu twojej ręki. Możesz nawet zaznaczyć, że wreszcie zrozumiałem, iż poeci są również potrzebni na świecie, jak rzeźnicy,

aptekarze, fabrykanci, kupey i inni — zresztą pisz co chcesz — chcę go tutaj widzieć jeszcze dzisiaj wieczorem.

Panna Mola dalej zasłaniała zapłakane oczy chusteczką.

— Cóż? nie wierzysz swemu szczęściu? — pytał pan Felician. — Daję ci na to słowo, że mówię zupełnie serjo — chcę mieć w rodzinie człowieka, z którym będę mógł choć czasem porozmawiać.

— Tak, ale ja już go nie chcę — rzekła szlochając panna Mola?

— Co?! — oburzył się Pan Felician.

— Ja chcę paskarza...

— No, dosyć już tego. Teraz ja zadecyduję o tem.

Pan Felician spojrzał na zegarek.

— Za pół godziny przyniesiesz mi gotowy list do pana Dominika — ja sam go wyślę.

Stało się jak życzył sobie pan domu.

Wieczorem cała rodzina oczekiwała przybycia pana Dominika.

Dzwonek w przedpokoju oznajmił przybycie oczekiwanego gościa.

Po chwili do salonu wszedł pan Dominik, ale jakże inaczej wyglądał jak ów z przed roku.

Ubrany był, rzecz można, wykwinicie. Zwiechrzone długie włosy zastąpiło gładkie, staranne uczesanie. Twarz wygolona i wypudrowana. Słowem, zamiast źle ubranego, nie śmiałego poety, stał teraz pewny siebie, dobrze odżywiony elegant.

Cóż u pana słyszeć — zapytał pan Felician ściskając serdecznie dłoń gościa.

— Ach, dziękuję — chwala Bogu, nie źle mi się powodzi.

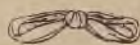
— A dużo pan pisze?

— O, tylko w wolnych od zajęć chwilach — wziąłem bowiem przedstawicielstwo toruńskich pierników, co wprowadzić zajmuje mi to dużo czasu, ale zato przynosi niezłe zyski — odpowiedział ze swadą pan Dominik.

Paniom rozpromieniły się oblicza i obie równocześnie poczęły coś mile szezebiotać.

Pan Felician wybiegł z salonu, wpadł do swego gabinetu i jął palić wszystkie rachunki, faktury i całą korespondencję handlową. Opróżniwszy w ten sposób biurko, zasiadł za niem i rozpoczął pisanie — pierwszego sonetu.

*Stan. Krzesanica*



**BANK TOWAROWY SKA AKG. w WARSZAWIE**

**Oddział w KRAKOWIE, ul. Podwale L. 7**

polecą swój kantor w lokalu parietowym, który wykonykuje najkorzystniej wszelkie w ten zakres wchodzące czynności, oraz przyjmuje również w tymże lokalu właty na książeczki oszczędności i w rachunku bieżącym. Oprocentowanie na warunkach korzystnych według indywidualnej umowy.

**Szkoła rachunkowości Państw. i buchalterji**

**Tad. Nowaka**

dawniej **Burnatowicza**

**Krakow, Krowoderska 17.**

rozpoczyna co dwa miesiące nowe kursa  
Nauka też drogą korespondencji.



## NADESŁANE.

Księgarnia

### Dra Wł. MIŁKOWSKIEGO.

(Kraków, Floriańska 1)

sprzedaje niewielką resztę egzemplarzy  
następujących dzieł, oddawna wy-  
czerpanych w handlu księ-  
garskim:

**Bartoszewicz K.** Księga pamiątkowa Konstytu-  
cji 3 maja, 2 tomy. Cena 480 marek.

**Bortoszewicz K.** Antysemityzm w Polsce do  
końca wieku XVII. Cena 600 marek.

**Bartoszewicz K.** Wojna żydowska w roku 1859  
(początki antisemityzmu) Cena 240 marek

**Niemcewicz J. U.** Powieści poetyczne. 60 mk.

**Rutowski Tadeusz.** W sprawie przemysłu kra-  
jowego. Cena 72 marek.

**Rutowski Tadeusz.** Przemysł cukrowniczy,  
jego wpływ na rolnictwo. Cena 48 marek.

Minister **Florjan Ziemiałkowski.** (Karta z dzie-  
jów Galicji, z portretem). Cena 36 marek.

**Pieśni polskie.** najlepszy zbiór utworów pa-  
trjotycznych. Wydanie czwarte. W ozdo-  
bnej oprawie 600 marek.

### Uczeń gimnazjalny, lub panienka,

*piszący szybko i czytelnie, mogą przez kilka  
miesięcy mieć skromny zarobek za przepisywanie  
przez 2 godziny dziennie*

*Wiadomość w Redakcji „Stańczyk” (Rynek 39)  
od godz 9 — 10, lub od godz. 4 — 5*

### Aluminiowe naczynia kuchenne jak oto:

Garnki, Rondle, Patelnie, Saganki  
do gotowania wody, pokrywy i t. p.  
poleca firma:

## A. Zaremba

Kraków, ul. św. Marka 20.

## Przewodnik

handlowo-przemysłowy.  
Popierajmy przemysł ojczyści!

## Drukarnia Prawdy

Kraków, Stal. 6. Tel. 1018.

## W. KUCHARSKI

SPÓŁKA AKCYJNA

Fabryka drutów i wyrobów drucianych  
(przedtem) J. Górecki i W. Kucharski i Spółka T. A.  
KRAKÓW-PODGÓRZE, ul. Romanowskiego L. 5.

:: MASOWA PRODUKCJA DRUTU I WYROBÓW DRUCIANYCH ::

**M I O D O S Y T N I A**  
Założona w roku 1841.  
**KAZIMIERZA ROBACKIEGO**  
w Krakowie, ul. Sławkowska 26

**RESTAURACJA MIESZ-  
CZAŃSKA**  
— **KAROLA NIEDZIAŁKA**  
Kraków, ulica Florjańska L. 17.

**BOLESŁAW ARMATOWICZ**  
Jubiler w Krakowie, Rynek  
główny 17.

Pracownia meblana, ślu arska.  
**SYMFORJANA KASZYCKIEGO**  
w Krakowie Ambrożego Grajewskiego 8  
(mieszka Aleja Mickiewicza 17. Tel 2271)  
wykonuje wszelkie naprawy maszyn,  
urządza kompletne fabryki stolarskie,  
masarskie, czekolady, zbiorniki na wo-  
dę, konstrukcje żelazne schody i t. p.  
przyjmuje walce porfirowe do obróbki.  
Wykonanie szybkie i dokładne.

Skład papieru i galanterji

**Michał Słomiany**

Kraków, Sławkowska 24

Papiery listowe, pocztówki  
artystyczne, albumy na  
pocztówki i fotografie.  
Ramki na fotografie Wy-  
roby skórkowe.

Lustra. Karty do gry.  
Szachy, szachownice, Do-  
mina.

Wykonuje: Bilety wizyto-  
we, zawiadomienia słu-  
bne i wszelkie druki.

## Fabryka powroźnicza

lin konopnych i drucianych

## Stanisława Wałkowińskiego

KRAKOW — ZWIERZYNIC ul. Lelewela 11.

**UWAGA!** Z firmą tego samego nazwiska i skle-  
pem, nie mam nic wspólnego a znajduję  
się jedynie pod powyższym adresem

## MAGAZYN MEBLI

ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY  
I WYRÓB KOŁDER

## ANTONI RYBINSKI

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 21 Ip.  
1 TELEFON Nr. 3108.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie  
tapicerstwa, tak w mieście jak i na  
prowinji.

Wykonanie sumienne. Ceny umiarkow

KOŁDRY: pushowe, wełniane i watawe

Kazimierz

## Ogorzały

w Krakowie ul. Szczepańska 11.  
telefon 3904.

Hurtowny i częściowy  
skład drożdży spirytuso-  
wych, towarów korzennych  
i kolonialnych, win, wódek  
i Likierów oraz główny  
skład najlepszego mydła  
do prania.

INSTALACJE WODOCIĄGÓW, WYTWÓRNIA  
WYROBÓW PSZCZELNICZYCH I BLASZANYCH  
**WŁADYSŁAW GAWOR** Kraków św. Tomasza 2

## „BAR SWOJSKI” I RESTAURACJA

W Krakowie, Mały Rynek L. 3. Wydaje  
objady i kolacje, bufet obficie zaop.  
w zimne i gorące przekąski

!! Lokal otwarty po teatrze !!

**CENY OGŁOSZEN:** i wiersz milimetr. jednoszpalt. 40. M. — 1 wiersz milimetr. długości 25 mm w tekście 60 M

Odbito w drukarni „Prawdy”. Kraków ul. Stolarska 6 Red. odp. i wydawca **Władysław Babuchowski.**

**Druk ukończono 20-go lutego 1923 r.**